

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi w miejscu i w pań-
stwie austro-węgierskiem:
rocznie 8 kor. (4 złr.)
kwartalnie 2 kor. (1 złr.)
dla zagranicy rocznie
10 koron (5 złr.)

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacje będą uwzglę-
dniane do dni 6.

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam.“

Redakcja i Administracja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-
dencyj ścisła dyskrecya.

Prenumeratorom udziela
Redakcja wszelkich infor-
macyj bezpłatnie.

Numera „Szkołnictwa“ od 1. stycznia b. r.
mamy w zapasie.

Reklamacje wolne są od
opłaty pocztowej.

Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnienie „Szkołnictwa“ w jak najszerszych kołach.

O bezpłatnej praktyce nauczycielskiej.

Było dawniej wielu, a dziś jest jeszcze dość po-
ważna liczba, jeżeli już nie praktykantów, to przynaj-
mniej *bezpłatnych praktykantek* stanu nauczycielskiego.

Są to osoby, które wolą długie lata wyczekiwać
na posadę nauczycielki nadetatowej w mieście wię-
kszem, ucząc za darmo, *aniżeli iść na wieś lub do mia-
steczka*, by tam przy największych wysiłkach i oszczę-
dności, *ostatecznie ginąć śmiercią głodową*.

Bezpłatni praktykanci, względnie praktykantki
pracują bez żadnego wynagrodzenia, jakkolwiek uczą
nieraz kilkanaście godzin tygodniowo i *posiadają pełne
egzamina nauczycielskie*, podobnie, jak inni członkowie
danego grona.

Dawniej istniały dla tych osób przynajmniej
adjuta pedagogiczne, wynoszące 100 złr. lub nieco
więcej, podobnie jak to miało miejsce nawet za kon-
systorskich czasów; przed kilku laty jednak Rada
Szkołna krajowa zniosła te adjuta, aby tem samem
praktykantów i praktykantki nauczycielskie przez po-
zbawienie takiej podstawy egzystencji zmusić niejako
siłą konieczności do obejmowania posad nauczyciel-
skich po wsiach i miastach mniejszych.

Procedura ta nie wydała jednak dodatnich dla
oświaty ludu rezultatów, albowiem kto nie chciał iść
na wieś lub do miasteczka dobrowolnie, ten nie po-
szedł także w skutek przymusu, chociaż fundusz szkolny
pracę jego w mieście większem, pozostawił bez żadne-
go wynagrodzenia.

Jest to krzywda bardzo dotkliwa, albowiem przy
szkołach więcejklasowych praktykanci nauczycielscy
w randze pomocników są koniecznie potrzebni wobec
faktu, że kierownicy muszą prowadzić klasy na równi
z innymi nauczycielami, przez co spełnienie ich wła-
ściwych obowiązków utrudnione jest w wysokim sto-
pniu, a powtórę z powodu nawału pracy, jaką spro-
wadziły najnowsze plany naukowe.

Wreszcie lata bezpłatnej praktyki nauczycielskiej
nie bywają wliczone do lat służby przy wymiarze eme-
rytury, co jest absolutną krzywdą, bo jeżeli prakty-
kanci robią za darmo, to przynajmniej lata bezpłatnej
praktyki do emerytury policzone być winny, jak
w urzędach podatkowych, i wszelkich innych instytu-
cyach państwowych i autonomicznych.

Żądamy przeto:

- 1) przywrócenia dawnych adjutów pedagogicznych
i podwyższenia ich najmniej do 300 złr. rocznie;
- 2) takiej interpretacji ustawy, aby lata praktyki
nauczycielskiej a tem bardziej bezpłatnej, do eme-
rytury liczone były.

Krytyka „Instrukcyi“.

XII.

III. Ćwiczenia w biegleń czytaniu.

Ćwiczenie w biegleń czytaniu występuje w no-
wych planach jako osobny przedmiot naukowy.

Przy krytyce Planów, wykazaliśmy całą bezpod-
stawność tej inowacyi, bo czytanie tworzy tylko inte-
gralną część nauki języka, i żadną miarą od niego
oddzielić się nie da.

Stwierdziliśmy, że inowacya powyższa powstała
na czysto politycznym podkładzie, że się chciano po-
chlebić tym członkom większości sejmowej, którzy się
domagali, aby szkoła ludowa *tylko pisać i czytać*, osta-
tniego nawet bez zrozumienia rzeczy, uczyła.

Czy zaś takie małostkowe pochlebstwa powinny
wkraczać aż do planów naukowych, zbyteczna od-
powiedź.

Bądź co bądź, są one smutnym pomnikiem, jaki
stawiamy obecnej dobie rozwoju naszego szkolnictwa
ludowego.

Przypatrzmy się wreszcie, w jaki sposób traktuje
Instrukcyja ten nowy przedmiot naukowy. *Jeśli bowiem
czytanie jest odrębnym przedmiotem, to powinniśmy przy
tym ustępie Instrukcyi znaleźć nowe poglądy i nowe
zasady*.

Tymczasem autor Instrukcyi przy czytaniu prze-
zuwa cały, tensam materyał, jaki podniósł o czytaniu
z okazji nauki języka wykładowego, a nawet przy
tym samym języku wykładowym pisał o czytaniu da-
leko więcej czasem i roztropniej, aniżeli to czyni
obecnie.

Jest to więc prawdziwe „*Błędne koło*“ dla In-
strukcyi i biednych nauczycieli.

Lecz idźmy dalej! Po krótkim wstępie, który
ma niby *uzasadnić potrzebę ustanowienia z czytania oso-
bnego przedmiotu*, co można było zupełnie opuścić,
przechodzi autor na str. 87. do wskazówek, jak czas
na naukę przeznaczony, korzystnie zużytkować należy.

Ponieważ zaś na ten „przedmiot“ (czytanie) wy-
pada w klasie II. III. i IV. po jednej godzinie tygo-
dniowo, bo druga godzina jest przeznaczona na pisa-
nie, dlatego Instrukcyja radzi czytać z uczniami dwa
razy po pół godziny, a to niby dlatego, że przez czy-
tanie uczniowie tak bardzo się nużą, iż z pożytkiem
całej godziny czytać nie potrafią!

Co za tkiwość pedagogiczna ogarnęła cię szan.
autorze? Jeżeli uczniowie całą godzinę rachują, uczą
się po niemiecku, gimnastykują itp. i to ich nie nuży,
to czyż samo czytanie, które jest więcej przedmiotem
mechanicznym, choćby było nawet „*logicznem i este-
tycznem*“ zasługuje na to, aby je otaczać taką czu-
łością.

Zapewne, że nie! Chyba, że autor Instrukcyi
przynajmniej w ten sposób pragnął znaczenie „*Czyta-
nia*“ podnieść do wysokości dogmatu pedagogicznego
i przez to chciał zatuszować śmieszne swoje poglądy
o „*Czytaniu*“, jako osobnym przedmiocie naukowym.

Ze stanowiska praktyki jest właśnie pożądana
rzeczą, aby to czytanie odbywało się całą godziną,
a nie dwa razy po pół godziny, albowiem 30 minut,
wliczając w to modlitwę, wyszukanie ustępu i t. p.
drobne przygotowawcze, może wystarczyć tylko przy
nauce pojedynczego ucznia lub nie wielkiej ich ilości,
nigdy zaś w całej, przepełnionej klasie, w której dłuż-
szego czasu potrzeba, aby ogół uczniów wciągnąć do
nauki i utrzymać go w potrzebnem naprężeniu, mają-
cem na celu odniesienie z niej największej korzyści.

Tyle co do klasy II. III. i IV.

Ponieważ zaś w klasie V. i VI. przypada na
czytanie jako osobny przedmiot naukowy zaledwie 1/2,
wyraźnie: *pół godziny* na tydzień, i w tem musi się
naturalnie mieścić *tak polskie jak niemieckie, a wzglę-
dnie i ruskie czytanie*, przeto ta sama okoliczność wy-
starcza, aby wykazać, że wszystkie dydaktyczno-pe-
dagogiczne kazania autora Instrukcyi na temat tej
nauki, nie posiadają i nie mogą posiadać żadnego
znaczenia.

Czy zaś dziko i śmiesznie nie wygląda wobec
tej mizernej pół godziny czasu żądanie, **aby młodzież**

lekturą tą rozszerzała zakres swych wyobrażeń i nau-
czyła się w ogóle sama z pożytkiem czytać, jak je
określił autor na str. 89. Instrukcyi — zbyteczna od-
powiedź.

Prawda! W tym czasie *półgodzinnej nauki* na
tydzień mają się uczniowie ćwiczyć także **w odczyty-
waniu pism rozmaitego charakteru**, żeby się przypad-
kiem nie rozpróżniały, *a nauczyciel, czasu wyzna-
czonego na ćwiczenia w biegłym czytaniu nie chciał
urażać za chwilę wypoczynku i folgować sobie w czuj-
ności i natężeniu umysłowem*“ — co z całą powagą
podnosi autor na str. 88. w ust. 2. i zalicza do „**ka-
rygodnych wykroczeń**“ nauczyciela, po za czem mieści
się nagana, odjęcie pięciolatka i inne jeszcze przy-
smaczki, któremi częstują nauczycieli „*serdeczni u góry*“.

Rzeczywiście, trudno było uwierzyć, aby Instruk-
cyja mogła zawierać na temat czytania podobne wska-
zówki, uwagi i groźby — żeby w podobny sposób
uzasadnioną została potrzeba „*czytania*“, jako oso-
bnego przedmiotu naukowego, żeby „*czytaniu*“ mimo
to przypisany był ten sam cel, jak przy nauce języka
wykładowego, żeby wobec niesłuchanie krótkiego
czasu nauki stawiano podobne, wygórowane żądania
i popełniano tak wielkie usterki dydaktyczno-peda-
gogicznej wartości, jakie widnieją niemal z każdego
ustępu.

Jeżeli zaś praca p. Baranowskiego ma być dla
nas katechizmem dydaktycznym — czem stanowczo
nie jest, *albowiem szerzy ona nauki kacerskie i absurda*,
to śmiało twierdzimy, że praca ta jeszcze przed swo-
jemi narodzinami powinna się znajdować na liście
ksiąg potępionych!!

**Metodyczne postępowanie w nauce języka nie-
mieckiego na podstawie książki pod tytułem:
„Początki nauki języka niemieckiego na kl. III.
szkoły ludowej“.**

(Ciąg dalszy).

V. próba metodycznego postępowania.

Grupa XXII.

(Odmiana rzeczowników słabych).

Die Christen und die Israeliten glauben an ei-
nen Gott.

Die Heiden verehren viele Götter.

In unserem Lande leben Polen und Ruthenen.

Unser Herr lehrt uns: Liebet alle Menschen,
euere Freunde und euere Feinde.

Die Soldaten gehorchen dem Befehle des Feld-
herrn.

.

Uczeń czyta i tłumaczy zdanie: Die Christen und die
Israeliten glauben an einen Gott.

Nauczyciel pyta o znaczenie wyrazów (jak poprzednio)
rozmawia z uczniami po niemiecku: Wer glaubt

an einen Gott? — Was machen die Christen und die Israeliten?

N. Was für Redetheil ist das Wort: *der Christ*? — der Israelit?

„ Welchen Geschlechtes sind diese Hauptwörter?

„ Wie werden diese Hauptwörter abgeändert?

„ Blättere um und lies, wie: *der Knabe* — *der Mensch* — abgeändert werden.

„ Lies die unten angeführte Bemerkungen!

Uczeń czyta: Niektóre rzeczowniki męsk. rodz. odmieniają się według powyższych wzorów. Podług wzoru: *der Knabe* odmieniają się rzeczowniki rodz. męsk. zakończone na: *e*; inne (jednozgl.) podług: *der Mensch*. „I z obcych języków“ dodaje nauczyciel.

Nauczyciel powtarza to po niemiecku: Diese Hauptwörter also männlichen Geschlechtes, welche auf *e* enden, werden nach *der Knabe* abgeändert, die anderen (einsilbigen) nach *der Mensch*. Wie auch die aus fremden Sprachen stammenden — fügt der Lehrer hiezu.

Nauczyciel: Ändert nach: *der Knabe* die Hauptwörter: *der Fole, der Jude, der Heide* — ab!

„ Ändert nach: *der Mensch* die Hauptwörter: *der Herr, der Christ* — ab!

„ Lies die folgenden Sätze und suche ähnliche Hauptwörter aus! — Ändere sie nach *der Knabe, der Mensch* — ab!

Uczeń: der Löwe, der Affe, der Hase, der Rabe, der Bär, der Ochs, der Spatz, der Student u. s. w.

Nauczyciel na podstawie zdań w dalszych ustępach tej samej grupy toczy z uczniami rozmówki, żądając sprawy zdania z odmiany rzeczowników (ich końcówek w różnych przypadkach).

I tak pyta:

Wer verehrt viele Götter? — Was machen die Heiden? — Wen verehren sie?

Wer lebt in unserem Lande?

Was sagen wir von den Polen und Ruthenen?

Uczeń: Dass sie **leben** in unserem Lande.

Naucz. poprawia: Czasownik *leben* na końcu zdania!

„ Wo leben sie?

„ Wer lehrt uns?

„ Was sagen wir von unserem Herrn?

„ Wen lehrt Er? Wie lehrt Er uns?

„ Lies es im Buche!

Uczeń odczytuje: Liebet alle Menschen, euere Freunde und euere Feinde!

I t. d. i t. d. | u. s. w. u. s. w.

Na zadanie domowe zadaje nauczyciel czytanie ustępu niemieckiego, oraz do wyuczenia się zdań kilku na pamięć.

Na następnej lekcji piszą uczniowie zdanie za-

dane z pamięci, lub też odpowiadają, pisząc na zeszytach na następujące pytania:

a) Wo warst du gestern? Wo wohnt sein Vater?

Wo ist er? Was sagte er zu euch?

Ausarbeitung.

Ihr war gestern bei einem Kameraden. Sein Vater wohnt in der Nähe des Waldes. Er ist Förster. Er sagte zu uns: „Kommt mit mir meine Knaben in den Wald! — Zwar ist es kalt, aber einem Jungen schadet es nicht!“

b) Beantwortet folgende Fragen:

Wer glaubt an einen Gott? Wie bitten sie zu Ihm? — Liebt Er alle Menschen? — Gibt Er ihnen alles?

Was ist Er unser? — Lieben wir Ihn auch über alles?

Ausarbeitung.

Die Christen glauben an einen Gott. Sie beten zu Ihm! Vater unser, der Du bist im Himmel! Er liebt alle Menschen. Er gibt ihnen alles. Er ist unser Herr und Vater. Wir lieben Ihn über alles.

Nauczyciel powiada: Rzeczowniki rodzaju męskiego i żeńskiego, które dotąd odmienialiśmy podług powyższych wzorów: *die Fabel* — *die Wohnung* — *die Freundin* — *der Knabe* i *der Mensch* — należą do odmiany słabej.

Nauczyciel powtarza to po niemiecku: Diese Hauptwörter weiblichen und männlichen Geschlechtes, welche nach *die Fabel* — *die Wohnung* — *die Freundin* — nach *der Knabe* — *der Mensch* sich abändern, gehören zur schwachen Deklination! (C. d. nast.)

Preliminarz budżetu funduszu szkolnego krajowego na rok 1896.

Wydział krajowy w porozumieniu z Radą Szk. krajową zestawił preliminarz budżetu „funduszu szkolnego krajowego“ na rok 1896. Preliminarz ten wykazuje w porównaniu z rokiem 1895 znaczne zwiększenie się wydatków — a w następstwie niedobór tego funduszu, mający być pokrytym z funduszu krajowego, wykazuje pokazałą zwyżkę. Według sumaryusza przedstawiają się w poszczególnych rubrykach wydatki, jak następuje:

	złr.
Płace i dodatki nauczycieli	2,905.095
Renumeracye i zasiłki	56.100
Koszta podróży i dyety	3.000
Dodatki i dary z łaski	21.758
Zasiłki na budowę szkół	80.000
Zasiłki na utrzymanie szkół	88.084
Na przybory naukowe	18.460
Biblioteki okręgowe	4.125
Konferencye okręgowe	31.797
Stypendya dla seminarzystów	90.000
Rozmaite wydatki	14.300
Zasiłki dla szkół utrzymywanych przez korporacye	20.080
Razem	3,332.789

Dochody funduszu szkolnego krajowego wykazują następujące cyfry:

	złr.
Odsetki od kapitałów	34.166
Dochody z dóbr, realności i innych praw	24.285
Prestacye szkolne	1,223.654
Zysk ze sprzedaży książek szkolnych	2.835
Taksy od spadków	12.000
Rozmaite wpływy	37.886
Datek Skarbu Państwa	54.943
Zwroty zaliczek udzielonych gminom na budynki szkolne z lat dawniejszych	7.423
Razem	1,397.192

Z porównania sumy dochodów z sumą wydatków, okazuje się *niedobór do pokrycia z funduszu krajowego w sumie 1,934.597 złr*

Na rok 1895 preliminowano wydatki w sumie 3,087.104 złr. a na 1896 rok 3,332.789 złr., wzrost wydatków wynosi zatem 245.685 złr.

Dochody preliminowano na 1895 rok w sumie 1,251.555 złr., a na 1896 rok w sumie 1,397.192 złr., wzrost dochodów wynosi zatem 145.637 złr.

Ponieważ na rok 1896 wydatki preliminowano większe o 245.685 złr., dochody większe o 145.637 złr. — zatem niedobór do pokrycia z funduszu krajowego będzie wyższy o 100.048 złr.

Niedobór ten ulegnie jednak prawdopodobnie dalszemu zwiększeniu o kilkadziesiąt tysięcy złr. Sejm polecił bowiem Wydziałowi krajowemu przeprowadzenie badań w porozumieniu z Radą Szkolną krajową w kierunku polepszenia bytu nauczycieli szkół ludowych, zwłaszcza w niższych klasach plac nauczycielskich. Reforma ta, według życzenia sejmowej komisji szkolnej, dokonana być ma w granicach wydatku, wynoszącego kilkadziesiąt tysięcy złr. W obec powyższej uchwały sejmowej i uznanej powszechnie potrzeby polepszenia bytu nauczycieli ludowych, Wydział krajowy przedłoży niewątpliwie na najbliższej sesji sejmowej projekt ustawy zmieniającej niektóre postanowienia ustawy krajowej o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w szkołach ludowych, — a wówczas niedobór funduszu szkolnego krajowego ulegnie znacznemu zwiększeniu.

Odpowiedź p. S. Welfeldowi

nauczycielowi religii mojżeszowej szkoły wydziałowej w Jaśle.

W numerze 23. „Przyszłości“ z d. 20. września 1895 i w „Świetle“ z d. 1. października b. r. umieścił p. Welfeld artykuł: „Nauka religii mojż. i jej nauczyciele w Galicyi“, zasługujący na bliższe rozpatrzenie, bo poruszył w nim rzeczywiście bardzo ważną sprawę t. j. naukę religii mojż. w szkołach publicznych, a zatem i religijno-moralne wychowanie dzia-

twy. Gdyby to był artykuł pochodzący nie od kolegi, tylko od człowieka stojącego poza sferami nauczycielskimi, możeby nie był wywołał takiego żalu i oburzenia, jakie nauczyciele religii czują do p. Welfelda! Pan W., mając urazę osobistą do jednego kolegi, umieścił ów pamflet, obrzucający kałem własnych kolegów i grono sumiennych pracowników na niwie oświaty! Był jeszcze o tyle wspaniałomyślnym, iż uszanował tych, którzy gromadzili odrobinę wiedzy judaistycznej — a reszta godna pogardy! Narzeka i roni łzy krokodyle, iż nauczyciele mający ukończone studia seminarzyckie i kwalifikację nauczycielską do szkół ludowych odważyli się przyjąć posadę nauczyciela religii przy szkołach publicznych i ci nauczyciele młodzież demoralizują?!

Zaiste p. Welfeld, podjąłeś się roli oskarżyciela! ale nim rzuciłeś kamieniem na drugich, patrz, czyś sam bez winy! Ci nauczyciele, którzy zostali nauczycielami religii, mogli przyjąć korzystniejsze posady przy fundacji br. Hirscha, ci pracownicy poświęcili się temu żmudnemu zawodowi bez najmniejszych widoków na przyszłość, ci o chłodzie i głodzie pokończyli seminarya, pracowali lat kilka po szkołach bezpłatnie, a pan, panie Welfeld, przyszedłeś do gotowego! Ani do seminaryum nie uczęszczałeś, ani latami nie wy-czekiwałeś płacy, bogdań choć 10 złr. miesięcznie. Tacy jak pan i jemu podobni nie byłiby rzeczywiście nigdy otrzymali posady przy którejś szkole, a tym, na których pan plwasz, niejednokrotnie ofiarowano dyrekturę przy szkołach fundacji br. Hirscha z większą płacą, niż jako nauczyciele religii pobierają. Zajrzyjno p. Welfeld w stosunki nauczycieli ludowych przy szkołach publicznych. Przeszło 1000 nauczycieli bez kwalifikacji zajmuje posady, a żaden nauczyciel nie podjął się roli fagasa!

W każdym zawodzie mamy zdolnych i mniej zdolnych ludzi. Być może, że są niektórzy nauczyciele religii, którzy w zupełności nie odpowiadają swemu zadaniu, ale przy ciągłym kształceniu się braku te usuną. Przy szkołach fundacji br. Hirscha są rzeczywiście tacy, którzy pisać i czytać nie umieją, a pomimo to, żadnemu z nich nie przyszło do głowy kolegów swych obrzucać błotem, jestto tylko godnem p. Welfelda! Jeżeli pan sądzisz, iż tylko trochę wiedzy judaistycznej wystarczy, aby być nauczycielem religii, to z ludźmi o takich pojęciach polemizować nie warto. My nauczyciele religii nie potrzebujemy takich opiekunów fałszywych, my już od dwóch lat pracujemy nad planami naukowymi, podręcznikami, my sami kilkakrotnie omawialiśmy sprawę zjazdu nauczycieli religii, my z takimi fagasami nie solidaryzujemy się i kończymy zwrotem: „Być może, że są źli, ale tyś najgorszy!“

Jeden w imieniu wszystkich.

Skronie we wieńcach wawrzynowych.

Dzisiejszy świat cywilizowany przyjął isticie piękną zasadę od starożytnych Greków i Rzymian odznaczania mężów, poświęcających się sztuce, nauce i innym wzniosłym umiejętnościom i ideom pamiątkowego znaczenia (osobliwościami).

Odszczególnienie takie oddaje zasłużony hołd jego pracy, poświęceniu się — jest więc rzetelną i usprawiedliwioną nagrodą; dalej staje się bodźcem zachęcającym dla innych, którzy w moralnej rewalizacji udział biorą. Niemal wszystkie stany w społeczeństwie używają tego praktycznego środka. W stanie duchownym widzimy — czytamy po dziennikach odznaczenia tytułami szambelańskimi, prałackimi, purpurowymi płaszczami i kapelusząmi kardynalskimi. Wojskowość stara się uczcić swych bohaterów, różnorodnymi medalionami, krzyżami zasługi z premią, orderami, awansem o stopień wyżej (u przechodzących w pensyę) pomnikami po śmierci. Stan urzędniczy naśladuje poniekąd wojskowość — słowem wszystkie niemal stany społeczeństwa mają sposoby i środki do czczenia poszczególnych jednostek. Zostaje tylko w singeltonie, od wszystkich zapomniany, bo w poniewierkę rzucony stan nauczycielstwa ludowego. Ta warstwa najuboższa a według fałszywego pojęcia wielu najniższa (choć duchowo dorówna innym wyższym stanom), bo w pojęciu u dyplomatów i wyższych polityków — to kasta helotów, skazanych na mozolną pracę, to pariasi indyjscy, którym na łopatach jałmużnę podawano — szczęściem jeszcze dla nas, że nie wymagają od nas jak od tamtych kołatania dwoma kawałkami drzewa na znak przybycia do miasta.

W tym stanie nie doczytasz się odznaczenia rzetelnego, nagradzającego mozolną, z uszczerbkiem sił własnych pracę. Jeżeli ślepy traf zrządzi, że jeden nauczyciel został honorami odszczególniony — to jaki to stosunek w porównaniu do ogółu. Za to szafują nasze władze szkolne odznakami minusowej wartości. To na porządku dziennym. Dostać nagane, utracić pięciolecie, być przeniesionym na inną gorszą posadę — oto nasze awansy — to nasze ordery — to honory, a premiami to chyba kije żebracze, jakie pozostają biednej wdowie po nauczycielu. W takich to czasach żyjemy — tak to nami opiekują się ci, którym los nasz i naszych rodzin powierzono.

Chcieć więcej faktów skreślić i to w rzetelnej ich postaci, trzebaby i czasu i dużo papieru, czem bym też i szanownych kolegów i innych życzliwych czytelników nudził, tem bardziej, że fakta te są analogiczne z tymi, które po poszczególnych okręgach odgrywają się. Wspomnę więc o dwóch.

W okręgu na kresach, w miasteczku czy mieście H., był do 1. sierpnia b. r. kierownikiem szkoły p. B.

Kto znał tę postać, to musiał uznać jego, że tak nazwę pedantyzm szkolny. Siedział na miejscu lat 28 — zastał małą dwuklasówkę — doprowadził do 5-klasowej, a teraz *megaj* po tylu latach do lichszego miasteczka, gdzie niema 5-klasowej szkoły, boś nieudolny do kierowania. Jeżeli gdzie, to tu zawiodły nas władze — bo tej sprężystej ręce możnaby i kierownictwo nad 20. nauczycielami powierzyć. W tym samym powiecie spotkał i drugiego tęgiego kierownika p. A. Szarka, taki sam los — przeniesienie na mniejszą posadę — powodem brak nowoczesnej kwalifikacji wydziałowej.

Podobny los spotkał już zasłużonego, bo z krzyżem zasługi p. Sucharowskiego. Dłuższy czas był on kierownikiem w Horodence, gdzie też udekorowanie piersi jego nastąpiło. Dziwna sprzeczność — krzyż zasługi dostał od władzy — rozumiem, że był wart — starszy człowiek — był delegatem R. S. o., a więc nie byle jaka jednostka. Czy jest to więc sens starego, poważanego, dla nauczycielstwa wzór — przenosić do Monasterzysk, aby utworzyć miejsce dla kolegi Kasz.... Nie mam nic przeciw osobie p. Kasz., owszem jestem jego przyjacielem, wart lepszej posady, bo się mozolił pół roku we Lwowie, ale sam mi on przyzna, że mógł śmiało zaczekać i rok, bo sam się wcale nie starał o przenosiny. Tu już chybiła władza z krzywdą dla p. Such. a rozczarowaniem dla nas, gdy słyszymy, że już zasłużonych i udekorowanych przenoszą dla braku kwalifikacji wydz. zbędnej dla szkoły ludowej. Zresztą nie obraziłoby to p. Kasz., gdyby był przybył do Horodenki pod kierownictwo p. S., a po ustąpieniu tegoż z kierownictwa, dopiero objął — byłoby to dopiero sprawiedliwie. Zostawiam ten dział — uzupełnienie jego znajdziecie i tego roku po okręgach.

Przenosiny więc z urzędu na gorsze posady — oto nasze wieńce wawrzynowe, — nauczyciele starsi, osiwiali w służbie nauczycielskiej, to są wybrańcy udekorowani, a młodszy zastęp kolegów, chociaż posłuszny rozkazowi uczy się, składa ten egzamin wydziałowy (wydzierający drugiemu posadę), mimo to, gdy poważnie sprawę tę roztrząśnie, musi westchnąć i zawyrokować: „A co z nami się stanie za jakich 10—15 lat? może znów każą robić doktoraty? a nie posiadających takowych, usuwać i przenosić będą“.

Oto są skutki, tego nowego rozporządzenia, dotyczącego kursów wydziałowych, nie objętego dotąd ani ustawą krajową ani państwową.

Fakt ten stał się jeszcze przyczyną innego źródła wad ludzkich. Dotąd przynajmniej jednakowo traktowano nauczycieli miejskich i wiejskich — bo równą mieli kwalifikację — teraz zaś mimowoli wyłoniła się zarozumiałość jednych wobec drugich — więcej stanowić będą kastę podrobniejszą, jako z niskim stopniem wykształcenia — miejscy zaliczać siebie będą

do wyższej rangi, na czem solidarność koleżeńską utraci. Podział taki nauczycielstwa nawet w społeczeństwie dozna dwojakiego traktowania—jednych więcej będą podnosić a o drugich zaledwie wspomną, że istnieją. A przecież i po wsiach są zdolni nauczyciele, którym nie w porę obecnie iść na kursa wydziałowe i warić lepszemu losu. Zresztą coby Rada Szkolna krajowa poradziła wtedy na wypadek, gdyby przypuścimy wszyscy wiejscy złożyli egzamin wydzierający? co wtedy by się stało? Dalej, dlaczego wszyscy kursacy nie mają należnej im płacy, ale dalej pobierają po 300 zlr.?

Ta kwestya, bardziej piekająca, nie zajmuje tak naszych panów radców z sytymi żołądkami — oni przestrzegają tylko, by plany i instrukcye były wy-czerpane.

I czyż nie błogie stosunki nasze — czyż nie warto być galicyjskim pedagogiem?

Wieleby można mówić o wartości tej modnej kwalifikacji — zamilezę raczej, by nie zde gustować tych, którzy się rwą do jej składania. Nawiasowo tylko wspomnę, że wielu po powrocie z kursu orzekli, że im weale słoniny naukowej nie narosło. Nie jestem wrogiem postępu i wyższego wykształcenia, owszem, radbym by ogół nauczycieli stał wyżej na tem polu, ale doraźny przypływ nie utrwali konkretnego pojęcia — zaś kierowanie się metodą przenosin na podstawie wyniku z egzaminu jest krzywdzącem i ogół i poszczególne jednostki.

Ciekawym bardzo, czy ze zmianą sądownictwa (ustawodawstwa) będą przenosić i zmuszać do świeżych egzaminów posiwiąłych urzędników? Chyba nie, bo cały świat rzuciłby się przeciw. Urzędnicy ci dostaną tylko nowe ustawy z poleceniem zapoznania się z nimi. Tak i w szkolnictwie wystarczyło polecić do przejrzenia z uwagą nowe podręczniki, tę esencję kilku rozumów, a więc objaśnić ustępy i basta.

Otwarty.

Sprostowanie.

Szanowna Redakcyo! Zarząd Towarzystwa ludoznawczego we Lwowie uprasza na podstawie §. 19. ust. pr. o umieszczenie następującego sprostowania:

W artykule: „Echa ze Zjazdu“, umieszczonym w Nrze 22. i 23. „Szkolnictwa Ludowego“ znajdują się uwagi o Towarzystwie naszym i jego działalności świadczące albo o złej woli autora ich, albo też o zupełnej nieznajomości przedmiotu o którym pisał. I tak:

1) Nieprawdą jest, że na czele Towarzystwa ludoznawczego stoją pp. Strzelecki i Żmigrodzki, gdyż prezesem jego jest dr. A. Kalina, profesor uniwersytetu lwowskiego, członek Akademii umiej. w Krako-

wie, Zarządu Głównego Tow. Pedag. i t. d.; wiceprezesem p. Wł. Fedorowicz, właściciel dóbr, a członkami Zarządu są: dr. H. Biegeleisen, prof. Bruchnalski, dr. Iwan Franko, E. Kolbuszowski, dr. Niemiec, S. Ramułt, prof. uniw. dr. Rehman, dyrektor Rybowski, A. Strzelecki i ks. dr. Wałęga. P. Strzelecki jest również sekretarzem Tow.; p. Żmigrodzki weale do Zarządu nie należy, lecz jest delegatem Tow. na powiat wadowicki.

2) Nieprawdą jest, że Tow. nasze pobiera „grube subwencye“, gdyż nie ma ono ani grosza subwencji, a dochody jego ograniczają się tylko na wkładki członków, a zatem nieprawdziwem i conajmniej śmiesznem jest twierdzenie, że apeluje ono w tym celu do nauczycieli ludowych „aby nie ustały subwencye“.

3) Nieprawdą jest, że Towarzystwo żąda „pracy dla tych, którzy biorą pieniądze, a chcą żyć i wspinać się cudzym kosztem“. Z dochodów Tow. nikt żyćby nie mógł, gdyż idą one w całości na pokrycie kosztów druku czasopisma „Lud“ i na portorya. Na zarzut wspinania się cudzym kosztem nie myślimy odpowiadać, gdyż byłoby to niżej naszej godności.

4) Nieprawdą jest, że „p. Strzelecki zasypywał już od dawna nauczycielstwo“ rozmaitemi wymaganiami. Jeżeli, który z nauczycieli otrzymał odezwę wzywającą do przystąpienia do Towarzystwa ludozn., to odezwa ta wyszła od Zarządu, a nie od p. Strzeleckiego, który odezwę podpisał w myśl statutu, jako sekretarz Towarzystwa.

5) Nieprawdą jest, że na odezwę tę odpowiedział nauczycielstwo milczeniem, gdyż każdy z nauczycieli, który ją otrzymał, przystąpił do Towarzystwa ludoznawczego.

6) Śmiesznem jest twierdzenie, że pp. Strzelecki i Żmigrodzki zjawili się na Zjeździe w Wadowicach „z żądaniem którego bez oburzenia odepchnąć nie można“. Delegaci nasi wzywali obecnych na Zjeździe do przystępywania do Towarzystwa za opłatą 50 ct. wpisowego i 1 zlr. rocznej wkładki, ale w zamian daje im Towarzystwa czasopismo „Lud“, którego wartość co najmniej w dwójnasób przenosi wysokość wkładki.

7) Nieprawdą jest, że delegaci chcieli pozyskać „sobie“ bezpłatnych pracowników, gdyż z pozyskania Towarzystwu członków nie mają oni najmniejszej korzyści, tylko Towarzystwo, a z drugiej strony członkowie Towarzystwa nie są obowiązani do żadnej pracy, chyba, że pracą nazywa autor przeczytanie raz na miesiąc dwóch lub trzech arkuszy druku.

8) Nieprawdą jest, że „zgrupowani z tego wniosku kpić sobie poczęli“. Dowodem tego **jednogłośnie uchwała** Zjazdu wyrażająca delegatom podziękowanie za ich przybycie. Przy tej sposobności nadmieniamy, że 50 i kilku nauczycieli obecnych na Zjeździe przystąpiło do Towarzystwa.

9) Nieprawdą jest, że „pp. ajenci“ — jak autor dowcipnie delegatów naszych nazywa — oznajmili, iż zrzekną się wkładki, jeżeli za to każdy z nauczycieli przysła bezpłatnie 3 arkusze materyałów. Natomiast Zjazd uchwalił *jednogłośnie* rezolucyę wzywającą Zarząd Tow. Pedagog. do przedstawienia Zarządowi Tow. Ludozn., aby nauczyciel, który nadeszła 3 arkusze materyałów wolny był od wkładki.

10) Nieprawdą jest, że Tow. nasze bez pomocy nauczycieli niczego dokazać nie potrafi, ale prawdą jest, że Tow. ludozn. o pomoc tę starać się będzie usilnie i zachęcać nauczycieli do badań etnograficznych, nie dla własnej korzyści, ale dla dobra kraju i narodu. Z pomocy tych którzyby usiłowania nasze za dążenie do ich wyzyskiwania uważali z góry rezygnujemy i przekonani jesteśmy, że tacy się pomiędzy nauczycielstwem nie znajdują.

11) W końcu stwierdzić musimy, że delegaci nasi jeździli na Zjazd do Wadowic na koszt własny.

Z poważaniem

Zarząd Towarzystwa Ludoznawczego we Lwowie.

Wiceprezes: Władysław Fedorowicz.	W zastępstwie sekretarza członek Zarządu: Dr Iwan Franko.
--------------------------------------	---

Sprostowanie.

Szanowna Redakcyo! Autor artykułu „Echa ze Zjazdu“ umieszczonego w Nr. 22. i 23. „Szkolnictwa Ludowego“, występuje w nim przeciw mnie z szczególną jakąś animozją. Choć wierzyć, że wynikało to li tylko z fałszywych i błędnych informacji; to też na podstawie §. 19. ust. pr. proszę o umieszczenie następującego sprostowania:

Zupełną słusność ma autor twierdząc, że „brać pieniądze łatwo, ale trudno zlepić bodaj kilka wierszy o *etnografii ludu* (? czy może być także *etnografia zwierząt*?), który się zna chyba z malowanych obrazków“. Tak samo trudno zlepić bodaj kilka wierszy o Towarzystwie ludoznawczem, jeżeli się o niem dowiedziano chyba ze sprawozdań o zjeździe w Wadowicach. Dowodem, że autor nie ma pojęcia o organizacji i dotychczasowej działalności Towarzystwa ludoznawczego, jest cały ustęp temu Towarzystwu poświęcony.

Przedewszystkiem mam zaszczyt zawiadomić autora, że jestem tylko członkiem Zarządu i sekretarzem Tow. ludoznawczego, zaś na czele tegoż stoją osoby zajmujące nadzwyczaj wybitne stanowiska w społeczeństwie, a powołane zaufaniem członków do przewodniczenia pracom Towarzystwa. Dalej podaję do wiadomości autora, że Tow. nasze nie pobiera dotychczas żadnej subwencji, chociaż w innych krajach Tow. ludoznawcze pobierają „grube“ subwencye i liczą członków na tysiące, bo tam całe społeczeństwo bez

różnicy zapatrywań i przekonań politycznych i społecznych popiera badania etnograficzne uznając ich ważność i znaczenie, podczas gdy u nas lada kto poważa się bez przyczyny, dla własnej satysfakcyi napadać na instytucyę, której znaczenia i ważności ocenić nie potrafi. Aby mózdz osądzić, czy członkowie naszego Towarzystwa są rzeczywiście „naiwni“ jak to autor z szczególniejszą grzecznością raczył zauważyć, trzeba przede wszystkim wiedzieć, kto do naszego Tow. należy, a o tem autor nic a nic nie wie i nie uważał za stosowne się dowiedzieć. Komiczne robią wrażenia słowa, że Tow. ludoznawcze zwraca się do nauczycielstwa „aby nie ustały subwencye“ i „żąda pracy dla tych, którzy biorą pieniądze, a chcą żyć i wspinać się kosztem cudzym“. Subwencye ustać nie mogą, bo ich wcale nie ma, a żyć kosztem Towarzystwa nikt nie może, boby umarł z głodu i gorzejby mu było niż nauczycielowi ludowemu. Zresztą dla uspokojenia oburzonej moralności autora dodaję, że żaden z członków Zarządu Tow. nie potrzebuje żyć i wspinać się cudzym kosztem, jeżeli zaś pracujemy dla Towarzystwa, to dla tego, że cele jego uważamy za bardzo doniosłe i ważne dla nauki, dla kraju i dla społeczeństwa. Autor widocznie nie może pojąć, że istnieją ludzie, którzy pracują dla idei, a nie tylko dla grosza i karyery.

Najnowszą dla mnie nowiną jest jakoby już oddawna zasypywał nauczycielstwo temi (!?) wymaganiami. Przedewszystkiem *nigdy w życiu do żadnego nauczyciela z żadnym wymaganiem się nie udawałem i nigdy w życiu żadnego nauczyciela do podjęcia badań etnograficznych nie wzywałem*, z wyjątkiem obecnych na Zjeździe w Wadowicach, gdzie *po raz pierwszy w życiu z nauczycielami o ludoznawstwie mówiłem*. Jeżeli zaś autor miał na myśli odezwę wzywającą do przystąpienia do Towarzystwa, wydaną przez Zarząd, to musiałem ją w myśl statutu podpisać, jako sekretarz Towarzystwa. Twierdzenie więc autora „o zasypywaniu wymaganiami“ jest w całej osnowie zmyślnem i nieprawdziwem.

Nie myślę tracić czasu na zbijanie dalszych wywodów autora, które są tak samo nieprawdziwe jak i powyższe. Cała ich treść zdradza, że autor o przebiegu obrad Zjazdu wadowickiego dowiedział się dopiero ze sprawozdań, bo nie chce go podejrzewać o rozmyślnie fałszowanie faktów. Jeżeli zaś się mylę i autor był na Zjeździe, to postępowaniem swoim dowiódł, oprócz innych zalet charakteru, także i zupełnego braku cywilnej odwagi. Jeżeli mu się wystąpienie p. Żmigrodzkiego i moje nie podobało, to trzeba było wystąpić otwarcie, zabrać głos, wypowiedzieć w obec zgromadzonych swe zapatrywania, zażądać informacji i wyjaśnień, a nie w anonimowym artykule z dobrego i pewnego ukrycia napadać na ludzi i na

instytucję, będąc pewnym bezkarności i bezpiecznym od osobistej odpowiedzialności a w dodatku narażać Redakcję „Szkolnictwa“ na umieszczanie sprostowań i zaprzeczeń. Bo, że Szanowna Redakcja umieściła ten ustęp ufając swemu współpracownikowi, że podaje fakta prawdziwe i autentyczne o tem jestem przekonany, bo cóżby miała za powód do napaści nieuzasadnionej na instytucję, której cele są tak doniosłe i na ludzi, którzy w całym swym życiu do takich zarzutów nie dali powodu i do podejrzeń uwłaczającej ich czci, a zarazem nie uprawnili nikogo do mniemanja, że napady na siebie puszą płazem.

Kończąc powyższe sprostowanie pozostaję z szacunkiem i poważaniem

Adolf Strzelecki

Sekretarz i członek Towarzystwa ludoznawczego.

Wiadomości potoczne.

Bezpłatni Czytelnicy naszego pisma pp.: Androchowicz Teofil, Buwała Roman, Chrzanowski Winc., Chuderski Aleksander, Czaban Łucyan, Duczakowski Mikołaj, Gorzko Ludwik, Glatstein W., Giżowski Al., Herasymowicz Piotr, Jednakowski Paulin, Jurkiewicz Stefan, Jacorzyński Erazm, Kwasiniński Włodzimierz, Koppens Jan, Koper Marcin, Leszczyński Bolesław, Librewski Tadeusz, Łotocki Jędrzej, Laszczak Jan, Majeranowski Tytus, Moos Karol, Marczewski Bolesław, Nud Jan, Olijnik Piotr, Podhalicz Ludwik, Petryszyn Jan, Ryczkiewicz Jan, Rudeńska Helena, Romach Cyryl, Struzik Józef, Szabo Korneli, Sikora Józef, Stankiewicz Jan, Schlesinger Majer, Szarek Stanisław, Sernicki Maryan, Szafranski Leopold, Szarek Antoni, Urbanek Edmund, Winiarski Stanisław, Witwicki Kwiryn, Wuffka Stanisław, Wilga Ignacy, Zarząd szkoły ewang. Teodorshof, Zarząd szkoły w Wieprzu, Zarząd szk. męsk. 6-kl. Jarosław, Zarząd szkoły Brunary, Zarząd szk. męsk. Trembowla, Zarząd szkoły Jagielnica, Zarząd szkoły Lubkowce, Zarząd szkoły Lachowice Podr., Grono naucz. Ulanów, Rada szk. miejsc. Mikulince, Koło „Szkoły ludowej“ Oświęcim.

Na początek podaliśmy dopiero jedną piątą część Czytelników, którzy zalegają z poważną przedpłatą, czasami od r. 1893. Takich przyjaciół odstępujemy z całą przyjemnością subwencyonowanej „Szkoły“ i zaznaczamy, iż listę tę tak długo umieszczać będziemy, dopóki nie będzie spłacona należna się nam zaległość. Dalsze serye umieścimy w przyszłych numerach.

Przez pomyłkę umieszczony został p. Guzek Paweł w wykazie bezpłatnych czytelników „Szkolnictwa“. Oświadczamy niniejszem, że p. Guzek Paweł nie za-

lega z przedpłatą, a za uczynioną Mu przykrość serdecznie Go przepraszamy.

Ze sanockiego piszą nam: „Może nie ma w kraju bardziej zaniedbanego okręgu jak nasz sanocki. Przeszło 30. posad opróżnionych, grzyb i czas niszczą budynki szkolne. Ukwalifikowani nauczyciele uciekają stąd, jak z zarażonych cholera okolic, a w ich miejsce napływają lokaje, ekszandarmi, pokojówki i t. p. indywidua, z których p. inspektor jest w zupełności zadowolony, bo im może imponować swoją wielkością, bo ich może trzymać krótko, jak on to lubi, dalej może nimi transportować książki dla ubogiej dziatwy. Ile zaś taktu posiada p. Pisarczuk, wystarczy nadmienić, że przy przeglądaniu elaboratów na konferencję okręgową, rzucił wszystkie na podłogę, chociaż komisya wypracowania te uznała za wzorowe. Nauczycielom z okolicy nie wolno pokazać się w Sanoku nawet we święto, inaczej zaraz dyscyplinarka. Pełni też p. Pisarczuk funkcyę kolportera, namawiając nauczycieli do prenumerowania „Szkoły“ lub „Narodnej Czasopisy“. Oczekujemy chwili, rychło p. Bobrzyński zabierze sobie stąd p. Pisarczuka, inaczej gdy tak dalej pójdzie, pozostanie oficer bez żołnierzy.

Pod adresem c. k. Dyrekcji poczt we Lwowie.

Coraz częściej dochodzą nas zażalenia od pp. Nauczycieli, że poczty na prowincyi nieregularnie doręczają im nietylko korespondencye prywatne i gazety, ale nawet pisma urzędowe. Zwracając na tę okoliczność uwagę c. k. Dyrekcji poczt nadmieniamy, że podobnych urzędów jak w „Miejscu“ koło Krosna, mamy w kraju sporą liczbę. Spodziewamy się, że p. Seferowicz wyda energiczne rozporządzenie, aby wytępić karygodne lenistwo.

Część urzędowa.

C. k. Rada Szkolna kraj. uchwaliła na posiedzeniu z dnia 4. b. m.:

1. Wyrazić nauczycielom szkół lud.: Ignacemu Spirydowiczowi w Maryampolu i Stefanowi Kołpaczkiewiczowi w Przemyślu, uznanie za długoletnią, gorliwą i skuteczną służbę nauczycielską.

2. Zamianować: Jana Korościela, kier. szk. 2-kl. w Bouszowie, Klemensa Mykitkę kierow. i Eleonorę Mykitkową star. naucz. szk. 4-kl. w Mikołajowie.

3. Zorganizować 2-klas. szkołę w Trembowli na przedmieściu „Sady“ od 1. września 1897.

4. Zorganizować szk. 1-kl. w Przedmieściu Dubieckim od 1. lutego 1896.

5. Przekształcić 2-klas. szkołę w Szczawnicy na 4-klas. i 1-kl. w Ostapiu na 2-kl. od 1. lutego 1896.

„MIESZCZANIN“

dwutygodnik polityczny, ekonomiczno-społeczny
wychodzi w Nowym Sączu.

Prenumerata: rocznie 4 złr.
kwartalnie 1 „

Numera okazowe na żądanie gratis i franco.